Nr. 305 Kraków, Środa 18 sierpnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 Fr. 50 cent., 2½ szyl. 70 cnt. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Walki w odległości 20 klm. od Brześcia.

Urzędowo donoszą 17 sierpnia: **Wiedeń**, 18 sierpnia.

W ostrym pościgu za ciągle cofającym się nieprzyjacielem posunęły się wojska stojące pod komendą generała polnego marszałka Arza do Dobrinki, 20 kilometrów na południowy zachód od Brześcia Litewskiego. Rosyjska straż tylna, która ustawiła się koło Piszczac została przez węgierską obronnę krajową odrzuconą.

Prowadzone przez arcyksięcia Józefa Ferdynanda siły postępują na Janów nad Bugiem.

Generał Kövess odrzucił nieprzyjaciela w okolicy Konstantynowa przez Bug.

Na północ od dolnego Bugu walczą w ścisłym kontakcie z niemiecką kawaleryą nasze oddziały kawaleryi.

Na naszym froncie koło Włodzimierza Wołyńskiego i w Galicyi wschodniej panuje spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Pomyślne walki pod Kownem i Modlinem.

Zdobycie 260 dział.

Urzędowo donoszą dnia 17 sierpnia: **Berlin**, 18 sierpnia.

Grupa wojsk generała marszałka Hindenburga: Dalsze walki w okolicy Kubiszek były skuteczne. Wzięliśmy 625 jeńców, w tem trzech oficerów i 3 karabiny maszynowe.

Wojska armii generała pułkownika Eichhorna pod komendą generała Litzmanna wzięły szturmem położone między Niemnem i Jesią forty południowo-zachodniego frontu Kowna. Przeszło 4500 Rosyan wzięto do niewoli, oraz zdobyto 240 dział i liczny inny materyał.

Armie generała Scholtza i Gallwitza wśród ciągłych walk odrzuciły nieprzyjaciela dalej w wschodnim kierunku. Wzięto do niewoli 1800 Rosyan, w tem 11 oficerów, oraz zdobyto jedno działo i 10 karabinów maszynowych.

Na północno wschodnim froncie Modlina wzięto szturmem jeden wielki fort i dwie międzyfortyfikacye.

Na innych frontach udało się prawie wszędzie nieprzyjaciela odeprzeć. Wzięto przytem 2400 jeńców, oraz zdobyto 19 dział i inny materyał.

Grupa wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego i grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena dalej postępuje zwycięsko naprzód.

W swem urzędowem sprawozdaniu z d. 16 sierpnia twierdzi rosyjskie kierownictwo wojsk, że rosyjska straż przednia d. 13 sierpnia koło Dunajowa nad Złotą Lipą zdobyła dwa szeregi niemieckich rowów strzeleckich i ich obrońców wybiła. Naszemu w tem miejscu walczącemu wojsku jest znanem tylko jedno przedsięwzięcie rosyjskiej patroli w nocy z 12 na 13 bm., króre w zupełności spełzło na niczem, przyczem nieprzyjaciel przed naszemi stanowiskami pozostawił 4 zabitych i dwóch rannych, a które nam nie przyniosło żadnych strat.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą dnia 17 sierpnia: **Wiedeń**, 18 sierpnia.

Wczoraj przez cały dzień trwał ogień włoskiej ciężkiej artyleryi na tyrolskie fortyfikacye. Słabsze nieprzyjacielskie oddziały piechoty, które w Val Lugano aż do Carzano (na północny wschód od Borgo) posunęły się, zostały odrzucone przez potok Maso.

Na froncie Pobrzeża kontynuowali Włosi znaczniejszemi siłami ataki na nasze stanowiska między Krnem i Tolmein, ale wszędzie zostali krwawo odparci.

Płaskowzgórze Doberdo znajdowało stę wczoraj po południu znowu pod gwałtownym ogniem działowym.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 18 sierpnia.

Wielka główna kwatera donosi 17 sierpnia:

Pod Ostendą spędziła nasza nadbrzeżna artylerya dwa nieprzyjacielskie kontrtorpedowce.

W wschodnich Argonach koło La fille morte wzięto francuski okop. Koło Bapaume wpadł w nasze ręce angielski samolot. Jadący nim zostali wzięci do niewoli.

Sprawozdanie angielskie o działalności niemieckiej łodzi podwodnej.

Londyn, 18 sierpnia.

(BK). Niemiecka łódź podwodna ostrzeliwała dnia 16 sierpnia granatami w godzinach porannych Parton, Harrington i Whitehaven na zachodniem wybrzeżu angielskiem, nie wyrządzając przytem istotnej szkody. Kilka granatów padło na północ od Parton na tor kolejowy i spowodowało krótką przerwę w komunikacyi. — W Harrington i Whitehaven powstały pożary, które jednakże zostały szybko ugaszone. Z ludzi nikt nie zginął.

Służba wojskowa w Anglii.

Rotterdam, 18 sierpnia.

(BK). „Rotterd. Courant“ donosi z Londynu: W kilku dziennikach porannych pojawiła się odezwa, wzywająca do akcyi za służbą narodową. „Times“ i „Daily Mail“ popierają odezwę w wstępnych artykułach. Sądzą tu, że odezwa jest punktem wyjścia do silniejszego ruchu zwolenników służby wojskowej.

Pochwała robotników wyrabiających amunicyę.

Wiedeń, 18 sierpnia.

Minister wojny zezwolił, aby wszystkim robotnikom, którzy zajęci są w tych przedsiębiorstwach, które zajęte są sporządzaniem amunicyi, jakoteż materyałów dla trenu, dnia 18 b. m. dano wolny dzień od pracy jako w szczególne święto. Przy tej sposobności podnosi ministerstwo wojny obowiązkowość i niestrudzoną pilność tych wszystkich sił robotniczych, które pracą swych rąk pomagają naszym niezrównanym w waleczności wojskom w zwyciężeniu nieprzyjaciela.

Wymiana inwalidów i jeńców cywilnych między Niemcami a Anglią.

Rzym, 18 sierpnia.

(BK). „Osservatore Romano“ ogłasza oświadczenie, że za pośrednictwem stolicy apostolskiej zupełnie zostały usunięte trudności, jakie po stronie Niemiec i Anglii wyłoniły się w sprawie przeprowadzenia inicyatywy papieskiej co do wymiany niezdolnych do służby wojennej jeńców cywilnych wszelkiego wieku między mocarstwami prowadzącemi wojnę, jak to potwierdzają oświadczenia dyplomatyczne.

Żądanie amnestyi i zniesienia ograniczeń w Rosyi.

Petersburg, 18 sierpnia.

(BK.). „Riecz“ donosi, że także kongres, jaki się zebrał w kwestyi amunicyi, powziął uchwałę natury politycznej, w której żąda zniesienia wszystkich policyjnych ograniczeń, jakoteż dekretu amnestyjnego dla przestępców politycznych. — Dziennik wnosi z tego, że jednakże w kraju musi istnieć olbrzymie niezadowolenie z dotychczasowych rządów, skoro kongres, nie mający podkładu politycznego, uważa za rzecz potrzebną uchwalenie podobnych rezolucyj.

Ks. Wołkoński podsekretarzem stanu.

Petersburg, 18 sierpnia.

(BK.). Ks. Wołkoński został ukazem carskim zamianowany podsekretarzem stanu. Przyjął on urząd ten tylko pod warunkiem, że nastąpią istotne zmiany w rządzie na prowincyi i że otrzyma prawo usuwania gubernatorów według swego uznania. Jak wielkiem jest niedowierzanie gubernatorom, najlepszym dowodem jest, że Duma uchwaliła wykluczenie gubernatorów z komitetów organizowanych dla zaopatrywania w środki żywności.

Otwarcie parlamentu greckiego.

Paryż, 18 sierpnia.

(BK). Ag. Havasa donosi z Aten: Izba deputowanych wśród zwykłego ceremoniału ponownie się zebrała. Prezydentem Izby wybrano większością 37 głosów deputowanego Zariacianofa, zwolennika Venizelosa.

Konfiskata ropy w Austryi.

Wiedeń, 18 sierpnia.

(BK). „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 10 sierpnia b. r. w sprawie konfiskaty ropy i rozporządzenie wykonawcze, wydane przez ministerstwo robót publicznych w porozumieniu z ministerstwami handlu i sprawiedliwości.

Uzyskana na terenach naftowych w Galicyi ropa, wskutek wydarzeń wojennych przez dłuższy czas nie mogła być oddaną do przerobienia dla celów wojennych, ruchu kolejowego, przemysłu, rolnictwa i ogólnej konsumcyi, na produkty jako to: benzyna, nafta, oleje smarowe itd. tak, że nastąpił dotkliwy brak tych produktów. Z powodu znacznych trudności, jakie się wyłoniły co do przetransportowania zapasów ropy do leżących w głębi kraju rafineryi, na

leży się z tem liczyć, że wchodzący tutaj w rachubę transport zamagazynowanych w rafineryi drohobyckiej zapasów ropy około 50.000 cystern, wymagałby kilka miesięcy. Ponieważ wśród tych okoliczności przedsiębiorstwa rafineryi nie byłyby w możności ropy z bieżącej produkcyi dostarczyć do swych rafineryi, że więc ropa ta bez użytku musiałaby być magazynowaną na koszt producentów ropy, leży w wybitnym interesie gospodarczym, by świeżo uzyskana ropa aż do dalszego rozporządzenia była przerabianą w rafineryach olejów mineralnych w pobliżu miejsca wydobywania położonych, by pozyskana stąd produkcya możliwie jak najszybciej oddaną została konsumcyi, i by producentom ropy przez sprzedaż ich produkcyi dopomódz do osiągnięcia koniecznych środków pieniężnych dla dalszego wiercenia. Aby przedstawione tu cele osiągnąć, a następnie umożliwić rozdział ropy między rafinerye w sposób sprawiedliwy i po cenach odpowiednich okazało się bezwarunkowo wskazanem wydać to zarządzenie, mocą którego ropa odjętą zostaje z pod swobodnego rozporządzania właścicieli i oddana zostaje do dyspozycyi państwa. Miarodajnym tu był także wzgląd na to, że takie rozporządzenie daje rządowi możność skutecznego zapobieżenia oddawania istniejącym samowolnym wahaniom się cen i przywróci porządek w przemyśle ropnym.

Ostatnie wiadomości z Królestwa.

Przeniesienie siedziby gubernialnej do Kielc.

Dnia 12 b. m. władze gubernialne austro-węgierskie przeniosły swoją siedzibę z Miechowa do Kielc. Prezydentem miasta mianowany został p. Michał Kozłowicz, właściciel kamieniołomów i fabryki wyrobów marmurowych. Do pomocy ma on przydany komitet doradczy, złożony z 10 obywateli kieleckich.

Legioniści warszawscy.

Na Krakowskiem Przedmieściu, przed gmachem pałacu namiestnikowskiego, ostatnio rządu gubernialnego, mieści się biuro centralne i werbunkowe legionistów polskich. Przed wejściem do lokalu stoi warta. Obok lokalu legionów tłumy Warszawian cisną się, aby oglądać nowozaciężnych.

Jak się dowiadujemy, brygadyer Józef **Piłsudski** przyjechał w towarzystwie kilku oficerów swego sztabu **do Warszawy.**

Lublin

Życie i stosunki w mieście.

Korespondent „Reichspost“ p. Kirchlehner bawił przez pewien czas w Lublinie. W dzienniku tym opisuje swe wrażenia z miasta.

Rosyanie przygotowywali się do opróżnienia Lublina. Wszelkie ruchomości będące własnością państwa wywieziono, zapasy miedzi i mosiądzu, będące własnością prywatną skonfiskowano, a później wywieziono. Nie oszczędzono nawet dzwonów kościelnych, które również wywieziono. Między innymi zabrano starożytny dzwon z kościoła trynitarskiego, ważący 6½ tonny. Jest to drugi dzwon pod względem wielkości w całem państwie rosyjskiem. Żaden z mieszkańców Lublina nie chciał podjąć się zdjęcia dzwonu, w końcu zmuszono do tego jednego budowniczego, dając mu żołnierzy jako robotników. W bramie Trynitarskiej wybito wielki otwór, a później zdjęto dzwon. Drukarniom rozkazano spakować wszystkie czcionki. Już po spakowaniu przyszedł rozkaz w. ks. Mikołaja, który miano ogłosić drukiem. Nie było już czcionek, wobec tego odbito ten „ukaz“ na maszynie do pisania. Wszystkie maszyny fabryczne albo wywieziono, albo też zniszczono. Fabrykę cementu Firleja, fabrykę szkła Kipmana i Cywickiego rozsadzono dynamitem, rafineryę spirytusu spalono.

Po ucieczce władz rosyjskich, zorganizowali mieszkańcy milicyę miejską. Była to rzecz konieczna, gdyż rozchodziło się, by wojska austryackie wchodząc do miasta znalazły miasto w największym porządku, by z tej strony nie było żadnych skarg. Lublin nie miał za czasów rosyjskich żadnego samorządu miejskiego. Obywatele miasta piastowali tylko mniej odpowiedzialne urzędy honorowe. Wobec tego stworzony komitet rozszerzył dotychczasową kadłubową reprezentacyę, mianując nowych członków i podzielił się znowu na mniejsze oddziały, które sprawowały władzę wykonawczą i władzę bezpieczeństwa. W skład milicyi wchodzi 1000 obywateli między nimi jest wielu adwokatów, przemysłowców, inżynierów i t. d. Milicya ma prawo nakładania kar pieniężnych i aresztowania opornych. Wykonuje ona swój urząd doskonale, stąd też wielki posłuch u obywateli. Utworzenie milicyi jest oznaką inicyatywy i przedsiębiorczości miejscowych obywateli. Wojska austryackie wszedłszy do miasta zrezygnowały z pomocy milicyi, później zmieniono postanowienie i wezwano milicyantów o godz. 3 w nocy, by rozpoczęli służbę. O godz. 6 rano wszyscy członkowie milicyi byli już na swych stanowiskach.

W końcu swej dłuższej korespondencyi stawia p. Kirchlehner następujące pytanie: Należałoby rozważyć, czy nie powinno się przyłączyć znowu do gubernii lubelskiej względnie siedleckiej tych części gubernii, z których w celach rusyfikacyjnych stworzono gubernię chełmską, podległą bezpośrednio rosyjskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych, i unieważnić w ten sposób uchwały Dumy.

Klęska Rosyi.

Rosya boi się o Petersburg.

(BK). „Voss. Ztg“ podaje doniesienie „Hamb. Fremdenblattu“ z Kopenhagi, donoszące, że rząd rosyjski w tajnym okólniku wezwał gubernatorów, by wszystkie drogocenne przedmioty z miejsc zagrożonych przewożono nie do Petersburga, lecz do Moskwy.

Rosyjski komunikat.

(BK). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: (Bez daty). W nocy na 15 b. m. odparły nasze wojska nieprzyjaciela z okolicy Bauske znowu w kierunku rzeki Aa. Nieprzyjacielskie kontrataki zostały odparte. Na przestrzeni Jacobstadt—Dźwińsk nie zaszły istotne zmiany. Bombardowanie Kowna trwa dalej. Niemieckie ataki na fortyfikacye w zachodnim odcinku trwają uporczywie dalej. Między Narwią i Bugiem odbyły się dnia 14 i 15 b. m. bardzo zacięte walki. Szereg nieprzyjacielskich ataków odparto z wielkiemi stratami po stronie nieprzyjaciela. Na lewym brzegu Bugu żadna istotna zmiana. W innych odcinkach miejscami walka działowa i karabinowa; żadne ważniejsze zaangażowanie.

Rosya wobec państw bałkańskich.

(BK) „Rjecz“ oburza się gwałtownie z powodu stanowiska Grecyi, mianowicie z powodu natychmiastowego ogłoszenia poufnej noty czwórsojuszu i że w całym kraju rozpoczęto agitacyę, która może wzmocnić opór Serbii przeciw propozycyom czwórsojuszu. Całe postępowanie Grecyi można uważać jedynie za złośliwą nieprzyzwoitą prowokacyę. Czwórsojusz nie prosi o pomoc, chce tylko ostatecznie uregulować stosunki bałkańskie i szybko ukończyć wojnę.

„Nowoje Wremia“ pisze: Serbski następca tronu d. 24 lipca 1914 telegrafował, że jest gotów wszystko przyjąć, czego car zażąda. Obecnie nadeszła chwila, w której Serbia musi swoją obietnicę wypełnić.

Wandalizm rosyjski na Bukowinie.

(BK). Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Nowy drastyczny dokument wandalizmu rosyjskiego na Bukowinie daje urzędowy protokół, spisany 4 sierpnia b. r. z Jerzym Wołczyńskim, grecko-oryentalnym proboszczem w Bojanie, który szczegółowo przedstawił, w jak straszny sposób Rosyanie znęcali się nad ludnością, jak bez skrupułów wszystko rabowali, przyczem równocześnie rozrzucali kartki, że przyszli zrobić porządek z żydami.

W brutalny sposób obchodzono się z ludnością rumuńską. Podczas panowania rosyjskiego w Bojanie w domu proboszcza Wołczyńskiego zjawił się między innymi kapitan gwardyi ułanów cesarskich a zobaczywszy spustoszenie w mieszkaniu, załamał ręce i powiedział: „To jest straszne; podły motłoch, który zaledwie uszedł z kryminału“. Inny oficer, widząc spustoszenie na probostwie, powiedział do Wołczyńskiego: „Na początku wojny nie myśleliśmy, by nasz cesarz kazał nam iść na wojnę z takim motłochem, którego większość złożona jest z morderców, złodziei i rabusiów, wypróbowanych w pogromach. To hańba“.

KRONIKA.

Przegląd pospolitaków. W terminie od 23 sierpnia do 25 września (z wyjątkiem dni 29 sierpnia i 5, 8, 12 września) odbędzie się w lokalu przy ul. Krupniczej 29 przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1865—1874. Dnia 23 sierpnia odbędzie się przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1873 i 1874, ale tylko tych, którzy zgłosili się do służby wojskowej przed 21 rokiem życia i wcześniej ją odbyli.

W sprawie konsumcyi ryb zawiadamia krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie, iż nie należy się obawiać zarażenia ryb, sprzedawanych przez to Towarzystwo na placu Szczepańskim, prątkami cholerycznymi, ponieważ ryby te nie pochodzą z rzek, tylko ze stawów powiatu bialskiego. — Na sprzedaż tych ryb udzielił też zezwolenia Miejski urząd zdrowia.

Biuro krajowe galicyjskiego wojennego zakładu obrotu zbożem rozpoczęło już swą czynność i urzęduje z powodu braku pomieszczenia w Białej, w Bielsku ul. Elżbiety 26. Komisarzem rządowym biura ustanowiony został radca namiestnictwa Adam Gubatta. Adres telegraficzny biura brzmi: Kriegsgetreide Biała.

Przymus paszportowy: „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie całego gabinetu w sprawie przymusu paszportowego na terenie wojennym.

Kurs franków szwajcarskich. Urząd pocztowej kasy oszczędności podaje do wiadomości, że kurs przerachowywania wypłat do Szwajcaryi, aż do dalszego rozporządzenia ustanowiony został 100 franków = 124 koron.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Pani prezesowa“.
Czwartek: „Kawiarenka“.
Sobota: „Anioł stróż“, komedya w 3 aktach Flersa i Caillaveta.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Pierwsza rocznica.

Front, twardym kątem ułańskich kasków zakończony w zarys muru. Przy nodze gięta błyskawica krzywych szabel. Przez piersi krasny rabat, jak purpurowa krew...

Jak serce, co mało nie wyskoczy z radości...

Front, niczem mur... Na kaskach świeci Orzeł Biały a twarze chwackie łuską srebrnej podpinki obwiedzione, jak sama wierność patrzą...

Dziś rok drugiego sierpnia 1915, jak wyszli w siedmiu przez granicę...

Co za jedni? Belina, Grzmot-Skotnicki, Stefan Kulesza (Hanka), Janusz Głuchowski, Antek Jabłoński, Ludwik Skrzyński, Zygmunt Bończa-Karwacki...

Siedmiu waryatów, szaleńców, włóczykijów, czy co?!

Akurat temu rok, kiedy pierwszą odprawę miał dla nich szef sztabu Sosnkowski.

Wspaniała odprawa, pyszne wojsko, wspaniałe zadanie!

Zadanie: Przeszkodzić mobilizacyi w Miechowskiem. I zaszczyt, że będą pierwszym oddziałem polskim, który przejdzie rosyjską granicę...

Chciwce, karyerowicze, którzy zaszczyt ten ponad życie przenieśli!...

Dziś rozmnożyli się w żywy mur... Przy nodze gięta błyskawica szabel, przez piersi rabat, jak purpurowa krew...

Tak stoi podczas swej rocznicy w kołysaniu strzałów armatnich i chwale zachodu słońca, na rżysku złotem ziemi lubelskiej I pułk jazdy I brygady Legionów...

Nadjeżdża komendant główny Piłsudski.

Składa się raport...

I „rozejść się“ na wspólne przyjęcie do ogrodu przy chałupie. Hurmą jeden za drugim i jeden przez drugiego, tam gdzie stoją stoły z białych desek, wieńce z kiełbasy, olbrzymie pajdy chleba, po dwa kieliszki wódki na gardziel, piwo... Tam gdzie orkiestra nuty o butle na ziemi opiera i gra...

Noc zapadała, takie łaskawości, takie prześmiechy słodkie po niebiosach płynęły...

Chleb chrupie, kieliszki brzęczą, złote trąby huczą, policzki muzykantów wydęły się jak pyzy... Fantazya kawaleryjskiego szeregu przerzuca się z boku na bok. Piją ci, co są niezawodnem czuciem piechoty a kierunek mają, — jak dobre wyżły węch, — górny...

Belina podejmuje, gospodarzy... Znać na nim wielkie wzruszenie, rozrzewnia rotmistrza ta chwila jedyna... Ta rocznica piękna i bujna...

Ten kwiat lauru durzy wdzięcznie...

Ktoś musi coś powiedzieć, bo już nie sposób... Wieczór zapada, hejnały i fanfary kawaleryjskie wstęgami się wiążą ponad latem pól...

Ktoś musi coś powiedzieć zasadniczo do gruntu.

Oto stoi na podwyższeniu porucznik Maryusz Zaruski, ułan, zawiesisty polonus, jakiegoby w niebie na łańcutówce malowali, żeby tam taką pili...

Komendancie — powiada do Piłsudskiego...

I te słowa oficera do wodza, te proste słowa, w których jest tylko zwycięstwo, lub śmierć...

Potem mówił Piłsudski do żołnierzy. W ciżbie go widać nie było, tylko szedł z tłumu głos twardy i żywy i odpowiedzialny: O naszej kawaleryi, o tem jak ona wybornie pracuje... O wojnie, ciężkich i bohaterskich jej sprawach...

Porucznik Lewandowski nie wytrzymał i wrzasnął, że nie masz dla nas zmęczenia! W dwóch słowach, za nas wszystkich odpowiedział raz dwa!

Toasty szły za toastami, oficerów po kolei w górę podnoszono a Piłsudskiego wysoko, jakby go brać żołnierska na niebie posadzić chciała...

Wreszcie surmy wyrżnęły „Jeszcze Polska“ szable błysnęły z pochew i staliśmy w tym sadzie w srogim blasku oręża, radością najwyższą zdjęci i starą pieśnią pielgrzymki polskiej ucieszeni...

Dumni z tych siedmiu, co rok temu wojnę polską rozpoczęli...

Potem pod gałęzią owocowej drzewiny siedli u stołu obywatele komendanci, majorzy, porucznicy i drobniejsza szarża wszelka.

Śmiech, wino, krzepkość wzruszeń — dajcie mi spokój nie opiszę! Śmiech, okrzyki, muzyka, kokieterya, weźcież takiego Grzmola, Wieniawę, Orlicza, Lewandowskiego, co tu gadać!...

I ta noc pełna strzałów i śmiechu, i zwiewne zataczające się nad stołem światło i te mowy, jak każdy lubił prosto z serca...

Zaś wreszcie podnieśliśmy komendanta na wiwat najgorętszy, wysoko. Na ławie postawiliśmy, niech nam z góry gada z wysoka!

Piłsudski w siwym płaszczu na ramionach, blaskiem świec od stołu obrzucony jak szary orzeł nad gromadą oficerów rozpostarty zaczął gadać.

Wódz, świetny miłośnik wojny do żołnierzy...

Żeby mu toasty na jego cześć ciężyły... Ale się w tych toastach symbolem jeno czuje — symbolem szeregowców... Żeby chciał sławą, która go otacza obdarzyć każdego swego żołnierza... Bo to wojsko ochotnicze zasługuje dziś już na sławę wiarusów... Że w tem wojsku ochotniczem udało mu się uniknąć stanów odrębnych... Oficera nie dzieli przepaść od żołnierza...

Tu słowa Piłsudskiego zaostrzyły się i ciął zdaniem wybornem, jak dyamentem...

Że szeregowiec u nas w I brygadzie pieszczochem jest a dobrowolnie w posłuchu trwa, ram nie przekracza, świetnym instynktem wojny wiedziony, przeto

Niech żyje szeregowiec I brygady!

Później siedmiu bohaterów przed sobą ustawił brygadyer i pił ich zdrowie.

Nazwiska ich z dniem 2 sierpnia związane,

Z Królestwa.

Ostatnie aresztowania rosyjskie w Warszawie.

„Goniec warszawski“ w dłuższym artykule przedstawia obecnie — wzmożone grasowanie policyi i ochrany rosyjskiej w ostatnich czasach.

Z opisu tego wyjmujemy za piotrkowskim „Dziennikiem Narodowym“ poniższe szczegóły:

Pewnej nocy banda szpiegów i żandarmów wpadła do redakcyi „Zarania“ (organu ludowego), obstawiła wszystkie wyjścia i zaczęła najskrupulatniej przeszukiwać lokal redakcyjny i mieszkanie redaktora pisma p. Maksymiliana Miłguj-Malinowskiego. Wśród stosów druków, pism i gazet znaleziono podobno trochę odezw najrozmaitszych, zabrano pozatem stosy korespondencyi redakcyjnej, aby wyszukać w nich nici wielkiego „sprzysiężenia powstańczego ludu polskiego przeciwko Moskwie“, o którem od pewnego czasu chodziły wieści wśród sfer urzędniczych rosyjskich. Aresztowano w rezultacie nietylko redaktora „Zarania“ p. M. Malinowskiego i jedną z wybitnych współpracowniczek pisma, pannę Irenę Kosmowską, ale również paręset osób, przeważnie z pośród ludu i młodzieży, częstokroć przypadkowych korespondentów pism ze wsi, oraz tych wszystkich, co choćby jedynie dla wniesienia prenumeraty lub innych podobnych powodów odwiedzali redakcyę „Zarania“. Ukryta w lokalu pisma policya w ciągu dni kilku nachwytała niemało takich zupełnie przypadkowych ofiar. Miał stąd wyniknąć wielki proces polityczny, a podszczuwane przez policyę rosyjskie pieski endeckie już się nawet rzuciły w swych organach („Słowo polskie“ Zygmunta Wasilewskiego) na redaktora „Zarania“, szkalując go na podstawie danych, otrzymanych ze źródeł... rosyjskich. Proces jednak do ostatniej chwili nie doszedł do skutku oczywiście jedynie z powodu braku czasu ze strony sądów wojennych rosyjskich. Wszystkich oskarżonych wywieziono do więzień w Rosyi.

W ostatnich czasach, mniej więcej od daty odebrania Moskalom Lwowa, represye władz rosyjskich względem spokojnej ludności polskiej wzmogły się niesłychanie. Obok palenia wsi, niszczenia zboża, wycinania lasów, zabierania gwałtem krów, koni i całego wogóle inwentarza, oraz wysadzania w powietrze fabryk i zapędzania do Rosyi ludności całemi dziesiątkami i setkami tysięcy, zaczęło się forsowne „wybieranie“ inteligencyi warszawskiej w celu „unieszkodliwienia“ jej w razie usunięcia się wojsk rosyjskich z Warszawy. Co noc przez cały lipiec przeprowadzane były rewizye zazwyczaj nawet bardzo pobieżne i aresztowania. Ogółem aresztowano i wywieziono z Warszawy w ciągu lipca parę tysięcy osób z inteligencyi. Taki los spotkał między innymi adw. przys. Wacława Dunina, adw. przys. Stanisława Paciorkowskiego, dra Tadeusza Stępniewskiego, słuchacza ostatniego roku kursów rolniczych Wacława Vorbrodta i mnóstwo innych osób, których nazwiska należałoby zebrać i ogłosić. Podczas ostatnich nocy aresztowanych, w tej liczbie wiele kobiet, wywożono wprost na dworce kolejowe na Pragę, skąd jednej tylko nocy wyruszyło do Rosyi sześć wagonów, przepełnionych takimi świeżo przywiezionymi więźniami.

Tak zgodnie ze swemi najistotniejszemi tradycyami pożegnała się Moskwa ze stolicą Polski. To pożegnanie pozostanie na długo w naszej pamięci.

Z nad Bzury.

Czytamy w warszawskim „Dzienniku Polskim“:

Według opowiadań osób, przybyłych z okolic Sochaczewa, cała okolica nad Bzurą uległa doszczętnemu zniszczeniu. Miasto Sochaczew przedstawia jedno rumowisko. Gdzie były dawniej szersze ulice, samym środkiem można jeszcze przejechać. Po obu stronach ulic — same gruzy. Środki ulic i place porośnięte trawą i chwastami po kolana.

Od strony Warszawy długimi sznurami ciągną wozy, naładowane domowemi rzeczami. — Gdzieniegdzie do wozu przyczepiona krowa. Powracający na swój zagon gospodarze nie mogą odnaleźć miejsca swych siedzib. Wszędzie pokopane głębokie rowy i nasypy. Nie ocalało ani jedno drzewo. W niektórych miejscach, gdzie od dłuższego czasu nie postała noga ludzka, wyrosła wysoka trawa i chwasty.

Tysiące bezdomnych ludzi znalazły chwilowe schronienia w kazamatach podziemnych, zbudowanych przez wojska rosyjskie. Niektóre z tych kazamat są umeblowane w łóżka, kanapy, otomany, krzesła, fotele itp., pozabierane z okolicznych dworów i wiosek przed ich spaleniem. W samym Sochaczewie są świeżo otwarte dwa sklepy dobroczynne, które od świtu do nocy są oblegane przez kupujących.

Względnie szczęśliwie wyszedł z tej pożogi wojennej powiat błoński. Ludność tego powiatu przy świetnych zarobkach zdążyła sobie coś zaoszczędzić na czarną godzinę, w niektórych wsiach pozostała nawet część budynków, a także zdążyli niektórzy zachować inwentarz. Na polach ukazują się oracze, przygotowujący rolę pod ozime zasiewy.

Z rosyjskich barbarzyństw w Urzędowie.

W „Wiadomościach Polskich“ znajdujemy dłuższy opis, malujący odwrotowe zniszczenie, dokonane przez Moskali w miasteczku Urzędowie i okolicy.

Przytaczamy zeń następujące szczegóły, gdyż obraz taki powtarzał się obecnie z małemi zmianami wszędzie, skąd uchodziły hordy carskie.

Moskale zaraz po swojem przybyciu do Urzędowa, rozkazali księdzu zdjąć dzwony z wież kościelnych, ocenione na 2000 rubli. Podniósł się wielki lament i płacz mieszkańców, skoro ujrzano księdza otoczonego przez kozaków, wśród których jakiś esauł wymyślał i klął, rozkazując natychmiast zdjąć dzwony. Tłum kobiet zajął groźną postawę.

— Uspokojtie ksiądz baby, a to my ich i was tak uspokoim, że z was kasza budet — zwrócił się „oswobodziciel Galicyi“ do kapłana polskiego.

Mężczyzn w tłumie było bardzo niewielu. — W panicznej trwodze przed kozakami uciekli w jary i lasy, uwożąc inwentarz i narzędzia rolne. „Oswobodziciele“ żądali od mężczyzn, by ścięli na pniu zboże! Woleli ujść, niż spełnić taką zbrodnię społeczną. Ksiądz wystraszony, ale panujący nad sobą, rzekł esaułowi, iż boi się kozaków, i wobec tłumu lamentujących kobiet jest bezsilny.

— W nahajki! — ryknął esauł.

Za chwilę przed domem bożym, który pamiętał czasy Jagiellonów, rozegrała się zwykła scena „ulicznych rozruchów w Polsce“. Na bruku pozostało kilka staruszek stratowanych końskiemi kopytami, nieszczęsny tłum pobożnych kobiet rozprysnął się pod nawałą końską.

— Ty snimaj kołokoł! (zdejmij dzwon) — ryczał esauł.

— Nie mogę sam tego uczynić i nie uczynię, bo w kościele wolno mi tylko nabożeństwo odprawiać, jestem tu zastępcą proboszcza, który zmarł niedawno. Dzwony są silnie przymocowane i nie możecie ich panowie tak łatwo zdjąć.

— Podawaj siuda kuznieca! (kowala). Strażnik, przyprowadź go. Sto rubli nagrody!

I stała się rzecz ohydna. Polak-katolik, miejscowy kowal za judaszowskie ruble odkręcił dzwony od przęseł. Ucieszone kozactwo wywoziło je spiesznie z miasta, by powiadomieni o tem mieszkańcy nie zechcieli urządzić „buntu“.

Tymczasem w sobotę po południu 26 czerwca zmuszeni byli Moskale opuścić miasto. Podpa-

ili tedy przedmieścia, na szczęście deszcz spadł i pożar nie rozszerzył się.

Wkrótce wrócili znowu na dni kilkanaście. Teraz rozpoczął się już bój o Urzędów, głównie przeciw Moskalom na tym odcinku przez pułk piechoty brygady Legionów prowadzony. Nocą gorzały wsi okoliczne, czerwone łuny krwawiły niebo, gdy słońce zaszło, Moskale palili polskie wsie i osady, tłumacząc się w swoich pismach, że to nowa wojna 1812 r. nastała.

Wreszcie przyszło im opuszczać na zawsze Urzędów, wtedy podpalili go ze wszystkich stron. Rynek z trzech stron zgorzał doszczętnie, przedmieścia płonęły przez kilka dni. Kościół stracił drewnianą wieżę, belkowania; cudem prawie ocalały ołtarze i ławki. Udało się też ocalić kilkanaście chałup i kilka kamienic w śródmieściu. Prócz tego ocalało kilka domów dzięki wysokim łapówkom, które gospodarze zapłacili podpalającym.

Organ sprzymierzeńców Rosyi o niszczycielstwie rosyjskiem.

„Corriere della Sera" z dnia 8 bm., opisując ewakuacyę Warszawy przez Rosyan, podaje zarazem następujący opis zniszczenia, dokonywanego przez Rosyan w stolicy Polski. W opisie tym braknie wprawdzie wszelkiej oceny, ale sam opis mówi za siebie.

„Tymczasem odbywała się metodyczna olbrzymia praca zniszczenia wszelkiej przemysłowej wartości miasta. W dzień i w nocy rozlegały się odgłosy eksplozyi dynamitu, którym wysadzono w powietrze urządzenia mechaniczne fabryk aż do fundamentów. Metalowe części i składowe maszyn pakowano i wywożono. Policya i żołnierze zwiedzali nietylko wszelkie zakłady elektryczne, magazyny i sklepy, gdzie mogli spodziewać się, że znajdą choćby tylko małą ilość ołowiu, lecz nawet w drukarniach zabierano ołów i czcionki. Nawet drukarnie dzienników zostały ogołocone. A ostatnie numery dzienników donosiły o tej konfiskacie. Wszelkie linotypie odrywano od podstaw, rotacyjne maszyny zdejmowano z fundamentów, pakowano na wozy i ekspedyowano do Moskwy. — Procesya bez końca, złożona z wozów i furgonów przesuwała się przez most na Wiśle. Obok wozów, unoszących w asystencyi wojska milionowe skarby banków i archiwa trybunałów, poruszały się chłopskie wózki, napełnione kilku workami ziemniaków. Już donosiliśmy o zabraniu wszystkich dzwonów kościelnych dla uniknięcia tego, żeby się nie dostały do Kruppa (?) Bramy kościołów otwarte świątynie przepełnione Polakami i Rosyanami, między którymi przechodzili księża w bogatych ornatach, udzielający komunii. Telefony w całem mieście zostały zniszczone, maszyny dynamo zostawione tylko dla ruchu tramwajów elektrycznych".

Wojna z Rosyą.

Rosyjska linia obronna.

Sprawozdawca „Reichspost" Kirchlehner pisze: Jak należało oczekiwać, opór Rosyan staje się tem zaciętszym, im więcej armie sprzymierzonych zbliżają się do podstawy rosyjskiego oporu obronnego. Podstawą tą jest linia kolejowa Brześć Litewski—Białystok. Obie te fortece są bardzo ważnymi punktami oparcia dla Rosyan.

Główną pozycyą obronną Rosyan są forty wysunięte na zachód od Brześcia Litewskiego i Białegostoku. Są one oddalone 12—15 kilometrów od tych miast. Osłaniają one równocześnie kolej żelazną. Oprócz tych są jednak jeszcze inne, dalej wysunięte pozycye. W każdym razie Rosyanie rozporządzają chwilowo dość wielkiemi siłami, aby módz stawić tymczasowy, poważny opór.

Pod Brześciem Litewskim.

„Deutsche Tageszeitung" donosi z Hagi: W londyńskich kołach rządowych panuje wielki niepokój z powodu ostatnich klęsk rosyjskich. Grey oświadczył swym przyjaciołom, iż jeszcze w tym tygodniu należy oczekiwać wielkiej, rozstrzygającej bitwy pod Brześciem Litewskim.

Mimo powtórnych usiłowań, aby stawić opór, wojska rosyjskie cofają się coraz dalej w kierunku twierdzy. Jak podają ostatnie komunikaty, sprzymierzeni zajęli już miasto Białę, która jest oddaloną w linii powietrznej tylko o 35 kilometrów od Brześcia Litewskiego.

Walki o Kowno.

W walkach o Kowno dzień 12 sierpnia był dniem najwięcej wzmożonej działalności artyleryi — pisze Michaelis, sprawozdawca „B. Tageblattu". Od godz. 4 po południu aż do rana bez przerwy grzmiały działa. Artylerya fortów rosyjskich ostrzeliwała też bardzo silnie pozycye niemieckie. Huk dział najrozmaitszej formy i kalibru, jakie ściągnięto pod Kowno, zagłuszał wszystko, tworząc prawdziwie piekielny koncert. Forty kowieńskie i pozycye wybudowane między nimi zaopatrzone są liczną i silną artyleryą, ponieważ Rosyanie wiedzą dobrze, jakie znaczenie ma dla nich Kowno. Ściągnęli oni do twierdzy wszystkie rozporządzalne siły w piechocie i artyleryi. Po dłuższem ostrzeliwaniu artylerya niemiecka przerwała swój ogień, ponieważ rozpoczął się atak piechoty. Chodziło o zbliżenie się do twierdzy i zdobycie najbliższych rowów rosyjskich. Zaledwie umilkły niemieckie działa i piechota ruszyła do ataku, Rosyanie rozpoczęli gwałtowny ogień karabinowy, do którego przyłączył się też gruchot karabinów maszynowych. Wtedy odezwały się ponownie działa niemieckie, zasypując gradem pocisków pozycye i forty rosyjskie. Huk dział, błyski strzałów w mroku wieczornym, potężne rakiety wylatujące w powietrze, oraz gruchot karabinów maszynowych czyniły wrażenie jakiejś rozszalałej burzy. Od czasu do czasu przy świetle trzech potężnych reflektorów rosyjskich, przeszukujących plac boju, widać było ziejące ogniem baterye niemieckie. Grad szrapneli i granatów, pękając z hukiem, zasypywał formalnie pozycye rosyjskie. Po północy ogień zaczął się zwolna uspakajać i baterye niemieckie jedna po drugiej milkły. Rankiem już tylko pojedyncze strzały armat świadczyły, iż walka jeszcze trwa. Milknące baterye oblężnicze oświecały olbrzymie łany płonących wsi i folwarków.

Oblężenie Kowna.

Niemcy atakują Kowno gwałtownie. Ludność wiejska zajęta jest kopaniem niemieckich rowów strzeleckich. Także przy zakładaniu nowych dróg, przez które Niemcy będą przewozić swą ciężką artyleryę, pracują chłopi. Niemcy sprowadzili już część ciężkich dział i rozpoczęli gwałtowne ostrzeliwanie fortów kowieńskich.

Z oswobodzonego Chełma.

„Az Est" donosi: Chełm opuszczony niedawno przez Rosyan, przyzwyczaił się szybko do swego nowego położenia. Mieszkańcy, którym dobrze dała się we znaki rosyjska „polityka oswabadzania" witali z radością wkraczające wojska sprzymierzonych. Z miasta, liczącego w czasach normalnych 30.000 mieszkańców, uciekli wszyscy Rosyanie, większość zaś Polaków i wszyscy żydzi pozostali na miejscu. Kozacy dokazywali straszliwie, pozabijali wielu żydów i bardzo dużo sklepów zrabowali. Już na kilka tygodni przed opuszczeniem miasta oficerowie rosyjscy opowiadali publicznie, iż muszą cofnąć się aż do Brześcia Litewskiego, lecz stamtąd po niejakim czasie wrócą i ruszą na Lwów. Chełm będąc ważnym punktem węzłowym kolei żelaznych, odgrywał ważną rolę w czasie operacyi wojennych. Rosyanie dokonywali przez Chełm przesunięcia swych wojsk. Przez dłuższy też czas kwaterował w mieście generał Iwanow, wódz III. armii rosyjskiej. Obecnie miasto powraca już zwolna do normalniejszych stosunków.

Sympatyczny głos niemiecki o Polsce.

W artykule, zatytułowanym „Polnische Träume" („Marzenia polskie"), kreśli w berlińskiej „Welt am Montag" H. von Gerlach następujące uwagi i wrażenia, wiążące się ze sprawą polską:

„Ze wszystkich narodów żaden w tej wojnie nie wycierpiał tyle, co polski. Chociaż jego cała historya od 200 lat jest prawie tylko pieśnią krwi i łez, to jednak od owego dnia, kiedy stracił niepodległość, nie doznał chwil tak ciężkich, jak w naszych czasach.

Straszliwe są straty materyalne narodu, który, nie należąc zaprawdę do najbogatszych, od roku zgórą prawie całe swoje obszary widział przeznaczone na teatr wojny. W tą i tamtą stronę płynęły fale milionowych armij w Królestwie Polskiem i Galicyi, a każdy prąd walki zaznaczał się jakoby powodzią, niosącą zagładę i zniszczenie, aż te wszystkie okropności obecnie się skrystalizowały w ów odwrót Rosyan, pełen zgrozy, pozostawiający za sobą tylko płonące łany, zburzone miasta i wioski, pustynię, stworzoną ręką ludzką.

Straszliwe są straty w ludziach. Nietylko żołnierze polscy musieli poświęcić życie. Tysiące i tysiące starców, kobiet i dzieci znalazły śmierć w domach porozstrzeliwanych. Dziesiątki tysięcy zmarniały z głodu i chorób. Setki tysięcy uciekały albo je wygnano, pozostały gdziekolwiekbądź przy drodze, albo na dalekiem wygnaniu oczekują w nędzy dnia, kiedyby wrócić mogli do ojczyzny, nie wiedząc, czy ją ujrzą kiedykolwiek.

W rozumowaniu tem, nacechowanem życzliwością dla Polaków, pominął jednak p. Gerlach, malując fatum polskie, moment dobrowolnego czynu społeczeństwa polskiego — Legiony.

Wyłożywszy dalej swym czytelnikom przyczyny upadku Polski, pisze autor:

„Skoro panowanie polskiej szlachty upadło z państwem polskiem, wytworzył się ogół polskiego narodu. A do tego narodu, któremu nie było można przypisywać odpowiedzialności za winy dawnej szlachty, zwróciły się sympatye wszystkich żywiołów wolnościowych Europy. Uznano, że nie zasłużył na los tak twardy. Zrozumiano jego dążność do jedności i wolności. Były to najlepsze żywioły Niemiec, które w r. 1848 śpiewały „Jeszcze Polska nie zginęła". I cała liberalna Francya przyklaskiwała z radością politykowi francuskiemu, który przy wjeździe cara do Paryża zawołał do niego: „Vive la Pologne, Monsieur!"

Następnie, scharakteryzowawszy w krótkich zarysach Polaków we wszystkich trzech zaborach, kończy von Gerlach:

„Polacy są Słowianami, ale nie są panslawistami. Ze strony Rosyi najwięcej wycierpieli, pod berłem habsburskiem uczuwali się najszczęśliwszymi. Uznają się za przedmurze Słowian „łacińskich", których dzieli głęboka przepaść od Słowian „greckich". Pod względem ekonomicznym i kulturalnym ciążą ku Zachodowi. — A gdyby kiedyś stanęli przed pytaniem: „Wschód czy Zachód?" — ale tu się zbliżam do zakazanego mi tematu „cele wojenne". Chciałem zaś tylko mówić o marzeniach Polaków".

Z życia I. brygady.

Wybitny poeta, autor „Lilii" i „Szlakiem Legionów", nadsyła „Wiadomościom Polskim" następującą korespondencyę z życia I brygady.

W dniu wzięcia Lwowa.

Letni, pogodny dzień miał się ku końcowi. Cicha wioska ziemi sandomierskiej, otulona w zieleń sadów, w słonecznem obleczeniu zdawała się usypiać, jak kobieta leniwa, gdy się zdrzemnie w czasie sumy pod sklepieniem nielabożego kościoła.

Aniby mógł kto się domyśleć, że kryje w sobie zmorę wojny. Bo zagrzebała się „wojna" w rowach strzeleckich, przytuliła się do ziemnego okopu i żaden strzał nie zmącił ciszy przedwieczornej.

Przed chatą, przy opłotkach stał jeden z ułanów Beliny, a dorodna dziewa podawała mu dzban mleka.

Jak ze starego sztychu obraz wycięty, jak ze spłowiałych kart rękopisu dawna o wojence pio-

senka, co wyszła na słońce i w rzeczywistość się oblekła.

A że białe zęby dziewki łyskały od słońca i włosy, jak len, nad czołem się wichrzyły, a oczy jarzące nie gorzej od ust się śmiały, więc ułan pił mleko długo, a potem nagle przez płot się przechylił i w czerwone, lepkie usta na podziękowanie dziewczynę pocałował.

Zgięła się, jak malwa podcięta, w uścisku:

— Ciewy, wojak, cackania mu się zachciało! — krzyknęła.

Ułan się rozśmiał tym śmiechem swawolnym, żołnierskim i odszedł, a dziewczyna, oblizując czerwone wargi, wyprężyła się z lubością. I szły za nim jej oczy truchlejące z dziwnej słodkości, gdyż już tylko w sadzie widny był szary kask wyżej tych drzew krzaczastych chwiejący się w powietrzu.

Ze wzgórza za wsią widne okopy, leżą, jak te liszki szare, przywarte do ziemi, na łanach pokrajanych, niby kawałki zgrzebnego płótna, między rzędami drzew pochylonych.

I cisza jest drętwa, zupełnie cisza przerwanego boju, nieskończonego żniwa śmierci.

Pewno tu innych lat czerwieniło się po miedzach od kiecek i chustek dziewczyn, trzęsło się od przyśpiewek i wrzasków, a teraz ziemia cała w zadumaniu jest, w świętej chwili poczynań nowej dla siebie ery. Słychać plusk błyskotliwy potoka, nad którym łowią ryby oficerowie, marząc o tem, kiedy ten spokój przerwie znowu surma bojowa, wiodąca ich naprzód, tym razem już ku Wiśle i dalej:

Takie myśli leciały z powiewem wiatru, który rozfalował szeroki, za wsią się ciągnący, wygon zieloną wodą traw.

Takie marzenia snuły się w powietrzu, nasyconem miedzianym pyłem blasków przetaczającego się na zachód słońca.

Nagle z całej linii okopów gruchnęła salwa. W ciszę przedarł się grzechot kul. Jeden... drugi... trzeci... suchy trzask ognia karabinów.

Co się stało? Oficerowie rzucili wędki i przybiegli do sztabu.

Atak z naszej strony?

Nad wsią przeraźliwy gwizd lecących pocisków, trzykrotna salwa artyleryi, a z okopów jeden wielki okrzyk „hurra!“

Czy idą na bagnety?

Wszyscy kupią się koło chaty, gdzie kwaterował sztab. Po chwili wychodzi z niej szef brygady uśmiechnięty i rzuca krótkie zdanie, tłumaczące wszystko, a zarazem radośnie uderzające w serce.

Lwów wzięty!

Od wschodu biegła po linii ta wiadomość lotem błyskawicy, dowiedzieli się o niej w okopach czatujący żołnierze, ucieszyli się niektórzy z nich, że będą mogli napisać do swych rodzin, ucieszyli się wszyscy, że kresowa stolica Polski, gniazdo wiekowej jej kultury, bratni gród umiłowanej Warszawy, oddycha już wolnością.

Gdy żołnierz na pozycyi się cieszy, to strzela...

. . . .

Szef sztabu brygady (komendant był dnia tego nieobecny) postanowił uczcić odzyskanie Lwowa uroczystością, jak to mówią, na wielką skalę. Posłał więc po kapelę brygady, stojącą w pobliskiej wiosce, a tymczasem zeszli się oficerowie i sztab w jednej kwaterze, gdzie podobno, chodziły takie wieści, jeszcze nie sprawdzone, miała być flaszka koniaku.

Wieści te okazały się o tyle przesadzone i z prawdą niezupełnie zgodne. że nie było całej flaszki, tylko pół i koniak okazał się po bliższem zbadaniu prostą siwuchą. A i to wystarczyło na „oblanie“ tego wielkiego narodowego święta. Gdyśmy tak siedzieli, omawiając wielkie dnia wydarzenia, za oknem zabrzmiały słowa pieśni, wychodzące z wielu piersi, pieśni, co brzmiała w ciszy nocnej poważną, potężną nutą, jakby hymnu narodowego, radością w niebo grzmiącego.

„Czemu płaczesz ukochana,
Wojna to jest rzecz cacana,
Mundur szary, guzik błyszczy,
Pół cetnara mam w *tornistrzy*...“
. . . .
„Patrz na tego Mannlichera,
Kuždy żołnierz *ni* umiera.
Może uda *si*, że powrócę zdrów
I zobaczę miasto Lwów...“

To kompania stojąca w rezerwie, złożona w wielkiej ilości z Lwowiaków, przychodzi uczcić sztab i podzielić się z ukochanym wodzem radością, która wzbierała im serca po brzegi. Wszyscy wyszli przed chatę i słuchali w nabożnem jakby skupieniu tej pieśni lwowskich dzieci, w której było wszystko: i radość i tęsknota i ból i ukojenie nadzieją, że lepsza przyszłość dla całego narodu wkrótce nadejdzie tak, jak dla tego miasta dziś zaświtała.

„Może będę lekko ranny,
Lub dostanę krzyż *drewnianny*,
Może uda *si*, że powrócę zdrów
I zobaczę jeszcze Lwów...“

Umilkła pieśń, a z gromady wystąpił jeden z lwowskich wiarusów i perorować począł w te słowa:

— Obywatelu szefie! Bardzo *si* wszyscy cieszymy, co *Moskali* ze Lwowa wyszli i z całej Galicyi już *uciekaju*, czego im także w Warszawie szczerze życzymy, byśćie, obywatelu szefie, obok komendanta wjechać wkrótce mogli, czego życzę ja i wszystkie zemną *batiary!*

Uśmiechnął się podpułkownik i na tę przemowę parę słów odpowiedział, a ledwo skończył, chór znowu zaintonował nieznużenie:

„Patrz na tego Mannlichera...“

Tymczasem nadjechała orkiestra i na rozkaz szefa ruszyliśmy z nią do okopów.

Wąwozem wśród pól szedł przodem podpułkownik Sosnkowski, a piękna wysmukła jego postać majaczyła w blasku księżycowym, jak widmo bohaterskiego rycerza z dawnej epoki, zaklętego w szary płaszcz żołnierza I brygady.

Muzyka grała marsza. Noc była ciepła, cicha, z pól pociągał wiaterek wonięjący surowizną mokradeł łąki, rozciągającej się na końcu wąwozu. Tam już stały straże i w dźwięki muzyki wmieszało się wołanie: „Hasło!“ rzucone, by się regule stało zadość, bo przecież wiedziały straże, kto idzie, tak górowała nad łanem zbóż postać wysoka szefa. Po przejściu łąki — kazano się muzyce uciszyć i zbliżaliśmy się do okopów w milczeniu, jak gromada cieni, pnąc się teraz miedzą pod stromą górę. Na jej grzbiecie rysowały się już ciemne linie, najeżone karabinów ostrzem złowrogiem, Okopy milczały, tylko przed drutami sunął się cień wartownika, a księżyc oblewał całe pagórza, czyniąc widną daleką przestrzeń, aż prawie do pozycyi nieprzyjaciela.

Muzyka ustawiła się na skręcie, w narożniku tak, by ją daleko było słychać i na skinienie uderzyły pod niebo dźwięki najpiękniejszej pieśni dla Polaka: „Jeszcze Polska nie zginęła“...

O jakieś 700 kroków od tych, którzy tę pieśń tłumili na ziemi polskiej przez tyle lat, w obliczu ich armat i karabinów dźwięczała pod niebo dumna i szumna, jak chorągwi i proporców szumienie, świadcząca Bogu i Światu, że rzeczywiście nie zginęła ta, dla której stworzona została.

I unosiły błogosławiące jej tony nad całą ziemią polską z tej i z tamtej strony linii, w srebrzystem świetle księżyca leciała dźwiękiem nad kamionki, cierniem obrosłe, nad drżące trawy łąk i łęgi pól, do każdej grudki ziemi się miłośnie przywierała, by później odbić się od przyziemnych chat i zwycięskim klangorem w obłoki uderzyć.

Nad zgliszcza i trupy unosiła się Boża wysłanniczka, nadzieję i miłosierdzie odrodzenia ziemi tej wieszcząca.

Zaroiły się okopy nasze, wyskakiwali z nich chłopcy, by słuchać tych dźwięków cudownych, na całej linii zrobił się ruch, obudziły się i rowy nieprzyjacielskie. Ale taka była potęga tych dźwięków, że ani jeden strzał nie padł od wroga, bali się mącić pieśni, bali się wyzywać żołnierzy, którzyby przy jej graniu poszli do ataku.

Tylko potem długi czas mówili jeńcy rosyjscy, brani w niewolę różnych oddziałów:

„My zaraz poznali, że Lwów już przepadł, jak Wy wtedy muzyki Wasze po różnych stronach okopów powystawiali“.

Jakaś iście czarodziejska moc rozniosła i pomnożyła dźwięki tej orkiestry i pieśń o tem, że jeszcze nie zginęła... całemu światu chyba obwieściła w tę jasną, a radosną odzyskaniem Lwowa, noc pod niebem-namiotem I. bohaterskiej Legionów Brygady. *L. H. M.*

Rosya wobec tułaczy polskich.

Jak wiadomo sztab rosyjski poleca władzom opuszczającym teren operacyi wojskowych w Królestwie, by „namawiały“ ludność do opuszczania razem z władzami swych dotychczasowych siedzib. Jest to, rzecz naturalna, ludność przeważnie polska w małej mierze ruska, rosyjska, łotewska i t. d. Mimo sprzeciwu ludności, przecież znaczna część z nich musi swe siedziby opuścić, stąd też liczba tułaczów jest wprost olbrzymia. Jak donosi „Rjecz“ z 5 i 6 sierpnia, prasa rosyjska przynosi straszne wprost sprawozdania o troskach najrozmaitszych komitetów opiekujących się tułaczami z zachodu. Wskutek tego, że przeważna część tułaczów to ludzie bez żadnych środków do życia, wydatki rządu, ziemstw i miast na utrzymanie tych biedaków rosną coraz bardziej. Zajmuje się sprawą tą związek miast, który donosi, że w najbliższych dniach (t. zn. około 6 sierpnia) miało przybyć z Królestwa Polskiego (łącznie z gub. chełmską) 400 tysięcy tułaczy, z Kurlandyi 100 tysięcy, a nadto miasta niektóre, jak Kijów i Czernihów są już tak przepełnione tułaczami, że ich się więcej tam nie wpuszcza. W Witebsku jest 10.000 tułaczy, w Wilnie komitet żydowski opiekuje się 6.000 osób, w Petersburgu urządzono na razie schronisko na 3000 osób.

Z wszystkich miast przychodzą wieści o wzrastających cenach środków żywności wskutek napływu ludności. Domagają się utworzenia giełd robotniczych. Dzienniki wspominają o wzrastających epidemiach, jakkolwiek cenzura nie pozwala umieszczać takich wiadomości. Z Petersburga, Kijowa i Charkowa donoszą o zaprowadzeniu kwarantanny dla tułaczy i innych środkach ostrożności. Małe miasta nie mogąc podołać tym szalonym wydatkom, domagają się pomocy rządu.

Polskie towarzystwo dobroczynności w Moskwie otrzymało wiadomość, że w Brześciu zgromadziło się kilkaset tysięcy tułaczy, że w maleńkiem miasteczku Nowowilejsk w gubernii czernichowskiej żyje 35.000 tułaczy w straszliwej nędzy. Przywódcy polscy w Moskwie — donosi „Rjecz“ — starają się w pierwszym rzędzie o ulżenie nędzy polskich tułaczy i w tym celu porozumiewają się z komitetem polskim w Petersburgu. Poseł do Dumy Święcicki przedłożył w Dumie 4 sierpnia projekt ustawy, wedle której troska o tułaczy jest rzeczą władz cywilnych, one mają starać się o tułaczy, o ich utrzymanie, mieszkania i pomoc lekarską dla nich. Rząd ma wedle tego projektu udzielać zapomóg tułaczom. Celem ulżenia nędzy domaga się projekt kredytu w wysokości na razie 25 milionów rubli.

Administracya rosyjska nie dorosła do tego szalonego wprost zadania. Zamieszanie powstało wskutek tego, że władze wojskowe wydawały inne zarządzenia, inne zaś cywilne. Doszło do tego — jak oświadczył na konferencyi minister spraw wewnętrznych ks. Szczerbatow — że ministeryum nie wiedziało, gdzie znajdują się poszczególni gubernatorowie. Hr. Bobriński oświadczył na tej konferencyi, że postępowanie władz gubernialnych na Wołyniu jest tego rodzaju, że życzyćby sobie należało, żeby te 30.000 ludności, które mieszkają tam w lasach nie dostało się w ręce władz cywilnych. Na razie stworzono dla spraw tułaczy specyalny departament w ministerstwie spraw wewnętrznych, na którego czele stanął hr. Tyszkiewicz, były po

seł Warszawy. Odrębną akcyę rozpoczął związek miast rosyjskich, dając na razie dla tułaczów dwa miliony rubli. Jako punkt zborny tułaczów wybrano miasta Wilno, Dynaburg i Białystok. (Wszystkie obecnie zagrożone. Red.)

Humor robotniczy w zajętych częściach Francyi.

Tow. Köster, korespondent niemieckich dzienników socyalistycznych na froncie francuskim, przetłómaczył satyrę, obiegającą robotnicze koła w mieście francuskiem, zajętem przez Niemców. Autorem tej satyry jest Francuz-robotnik.

Wyjazd burmistrza z miasta .... dnia 24 sierpnia 1914.

Jak wszyscy Francuzi, podziwiał i nasz dzielny burmistrz szybkość francuskiej mobilizacyi. Jego serce — prawdziwego Francuza — drżało z radości, gdy widział rezerwistów pełnych żołnierskiego zapału, którzy stawili się do szeregu na wezwanie ojczyzny, by bronić jej granic. — Nagle doniosły dzienniki, że krążowniki niemieckie pojawiły się na morzu Śródziemnem. Nasz dzielny burmistrz przeczytał tę wiadomość, uderzył się w czoło, powziął postanowienie i zawołał gromkim głosem:

— Wobec tego, że dzielni mieszkańcy Marsylii chcą bronić naszej granicy północnej, jest naszym obowiązkiem bronić znowuż Marsylii, by ustrzedz ją przed atakiem Teutonów.

Jak rzekł — tak uczynił. Zwołał wobec tego radę i najświatlejszych obywateli miasta, przedłożył im swój plan, a rajcowie postanowili dnia 23 sierpnia 1914 o godzinie 6 wieczorem na tajnem posiedzeniu przyjąć projekt głowy miasta. Na drugi dzień pędzili już trzej najwybitniejsi w samochodzie „Czerwonego krzyża" jak kwatermistrze, celem wyszukania mieszkań. — Mają starać się o pożywienie, dobrą drogę i schronienie dla rady.

Sam pan burmistrz wstrzymuje na razie swój wyjazd. Obawia się bowiem, że gdyby ktokolwiek dowiedział się o zamiarach jego i rady, mogłyby powstać z tego powodu trudności, a plan jego i zamiary na przyszłość zrozumianoby zupełnie źle.

W opresyach tych pomaga sobie pan burmistrz takim podstępem: Pod pozorem, że w nocy będzie zaćmienie księżyca, a później piękny wschód słońca, zwołuje całe miasto do najbardziej na północ położonej dzielnicy. Pozbawiwszy się w ten sposób ewentualnych kłopotów, zmyka cichutko w towarzystwie swego sztabu w kierunku przeciwnym — na południe.

27 sierpnia przybył burmistrz z rajcami do Marsylii. Od tego dnia pilnują oni dzielnie tego miasta. Rozłożyli się obozem na bulwarach tuż koło portu, czuwając noc i dzień. Mieszkańcy Marsylii śpią spokojnie, mając takich stróżów. Marsylia uratowana.

Obywatele miasta ....! Wielu z was podejrzewało burmistrza, radę i policyę, że uciekli z tchórzostwa. Gdzie tam, nędzna potwarz, oczerniają tych dzielnych ludzi ich wrogowie. Dowód zaś w tem, że burmistrz, chcąc pomódz miastu w tak przykrem położeniu z powodu inwazyi niemieckiej, wezwał cesarza Wilhelma, że jeżeli wojska jego do dnia 14 lipca 1915, jako dnia święta narodowego Francuzów, nie opuszczą miasta, wówczas będzie miał cesarz z nim do czynienia. Jak słychać, niemiecki sztab generalny rozpoczął przygotowania do oddania miasta naszemu dzielnemu burmistrzowi.

W ten sposób rozprawiają się weseli Francuzi ze swymi burmistrzami.

Z miasta i z kraju.

Izba stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych w sprawie uruchomienia rękodzieła. W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie wydziału Izby rękodzielniczej, Po przeprowadzonej szczegółowej dyskusyi nad sprawą uruchomienia rękodzieła w kraju naszym tak ciężko dotkniętym skutkami wojny, postanowiono:

1. Zwrócić się do odnośnych władz państwowych celem poczynienia w najkrótszym czasie kroków, w sprawie ustalenia szkód wojennych poniesionych przez rękodzieło dla ewentualnych odszkodowań wojennych.

2. Celem uruchomienia zakładów przemysłowych zniszczonych wojną lub dotkniętych zastojem, postanowiono wnieść memoryał do władz krajowych o uruchomienie akcyi kredytowej, za pośrednictwem Krajowego Patronatu, celem uzyskania nowego źródła kredytowego w wojennej kasie kredytowej.

3. Dla podniesienia ruchu budowlanego w mieście Krakowie i dania możności zarobku licznym rzeszom rękodzielników i ukwalifikowanym robotnikom, pozostającym bez pracy bądź to w Krakowie, bądź też w barakach ewakuacyjnych, postanowiono odnieść się do wydziału kasy oszczędności, ze względu na nadzwyczaj korzystny stan wkładek, o przeznaczenie poważniejszej kwoty na rzecz uruchomienia pożyczek hipotecznych.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kłuśak. Drukarnia ... Krak. Dunajewskiego 5 (Telefon 13.